№ 1. Kraków 1. Stycznia — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Korespondencya Czasu.

Aleksandrya 16 grudnia.

Minęły czasy krucyat, ale krzyż nie przestał wojować z półksiężycem. Wysyła zachodnia Europa ciągle na Wschód swych wojowników, nie już w imie wojny i podbojów, ale w imie pokoju i cywilizacyi: wdziera się coraz głębiéj w dziedziny islamizmu, każe mu coraz to nowe przybierać formy; coraz to bardziéj z naturą jego sprzeczne wprowadza zwyczaje, łamie stare przesądy; osłabia go przystrajając w mniemany ład i porządek, odbiera mu siłę podnosząc do wysokości tolerancyi, a fanatyzm dzieci Alkoranu aby się mógł utrzymać, coraz daléj ku puszczom cofać się przed tem parciem jest przymuszony. Spojrzyjcie tylko na mapę żeglugi parowéj po morzu Śródziemném! w iluż to kierunkach przecinają je linie parowców austryackich, francuskich, angielskich, i innych; a wszystkie pod banderą chrześciańską, a wszystkie jakoby rzeki któremi chrystyanizm wpływa do Egiptu, do Turcyi, do Syryi; wszystkie niosą na sobie ową cechę niestartą Zachodu, któréj bądź co bądź, czy dyplomacya, czy handel, czy przemysł są tylko formą; ową cechę chrześciańskiéj cywilizacyi zdobywającej Wschodnie krainy. Jakże ogromną siłę téj propagandzie dodała para! Ów wyłączny prawie motor dzisiejszego w świecie ruchu jest w ręku Chrześcian. Wszyscy maszyniści są chrześcianie, jeżeli nie Anglicy. Para ułatwiła dziś komunikacye ze Wschodem i tak dalece je uregulowała, że prawie już na godziny obrachować można uderzenia dzwonka obwieszczające przybycie każdego parowca, a z nim całe ładugi europejczyków, gazet, listów itd. Jedna nadto wpada mi uwaga. Koleje żelazne zrobiły podróże w całéj prawie Europie tak łatwe i tanie, że zwiedzenie naprzykład Paryża i Londynu stało się rzeczą całkiem powszednią. Turysta dzisiaj ust otworzyć nie śmie, jeźli nic oprócz Niemiec, Francyi, Szwajcaryi, Włoch i Anglii nie widział. Podróże zaś stają się coraz więcéj nie już rzeczą mody, ale rzeczą potrzeby; sposobem niejako krótkim a przyjemnym nauczenia się wielu rzeczy, i nabycia wiadomości bez trudu i pracy. Jest to więc ponęta która wielu wabi, i wabić będzie, a cel jak mówią z przyczyny kolei, od Zachodu odwrócić się musiał: widocznie na Wschód się przeniósł. Uwaga ta zdaniem mojem tłómaczy w pewnéj części tę niesłychaną liczbę parowców po morzu Śródziemném i Adryatyckiém krążących, z których sama kompania Lloyda, o któréj z Tryestu wam pisałem, przeszło czterdzieści dziś posiada, a z rokiem przyszłym do pięciudziesiąt podnieść zamyśla. Wystawić sobie jaki kapitał, i jaki procent ten kapitał prawdziwie *flottant* przynosić musi.

Na jeden więc z tych parowców, XXXIIgi podobno z rzędu, nazwany *Egitto*, wsiadłem w Tryeście dnia 10 grudnia r. b. o godzinie 8éj z rana. *Egitto* z *Adrią* są dwa parowce przeznaczone w téj chwili do ciągłéj komunikacyi między Aleksandryą i Tryestem. Wiozą one pocztę rządową austryacką: przez nie to zawsze macie najpierwsze wiadomości z Egiptu. Podróż tę ogromną odbywają w przeciągu dni pięciu. Szóstego stanąć winne w Aleksandryi. Opóźnienie jak przykre pociąga za sobą skutki łatwo sobie wystawić, już tem samem, że żegluga tych statków zostaje w połączeniu z dalszą do Indii podróżą w ten sposób, że statek parowy na Nilu czeka tylko ich przybycia do Aleksandryi, aby podróżnych i pocztę przewozić do Kairu; tu dyliżans w téj chwili odchodzi do Suez, gdzie znów parowiec angielski natychmiast odpływa do Bombaj lub Kalkuty. Największa też regularność panuje na téj komunikacyjnéj linii.

Parowce te mają z kolejami żelaznemi, oprócz machiny parowéj jedno jeszcze nieszczęśliwe podobieństwo. Dowcipne słowo które, jeźli się nie mylę, p. Thiers o kolejach powiedział, że się na nich podróżuje, nie dla tego aby *podróżować* ale dla tego aby *przybyć*, i do parowców daje się zastósować w zupełności. Nie zatrzymują się tylko w Korfu i to bardzo krótko, najpiękniejsze najciekawsze miejsca przebywają się w nocy, zgoła prócz odjazdu z Tryestu i przybycia do Aleksandryi, nic prawie widzieć nie można, tylko w przelocie. Większa część czasu mała jest bardzo między podróżnym a jego kuferkiem różnica. Mówię to naturalnie co do moralnego usposobienia, bo ciało obfituje we wszelkie wygody, do czego uprzejmość oficerów i całego ekwipażu wielce się przyczynia.

Odjazd z Tryestu był prześliczny. Miasto całe niedawno co zaszłe słońce w pyszne barwiło kolory. Statek opuściwszy przystań trzymał się brzegów Istryi. Wnet miasta Capo d'Istria, Isola, Pirano przesunęły przed nami na trzy mile odległości, które biedny teleskop skracać musiał biedak jak mógł. Za zbliżeniem się do lądu widać było wyraźniéj brzegi dość górzyste krzakami okryte; skały na pół granitowe słoneczne promienie w różowe przystrajało odcienia. Od Rovigno panorama mniéj górzyste, ale drzew brak zupełny. Około godziny pierwszéj z południa ukazał się port wojenny Pola, i przecudnie zachowany amfiteatr starożytny. Opuściwszy przylądek Pola, dostaliśmy się na coraz bardziéj otwarte morze, gdzie już tylko zdala ukazywały się wyspy Cherson, Lossin i inne. Z nadchodzącym zmrokiem straciliśmy ziemię z oczu, ale wieczór był prześliczny i 12° ciepła.

Nazajutrz ukazały się góry Dalmacyi, i od czasu do czasu wysepki, lecz w takiéj odległości, że dokładnie rozpoznać ich niepodobna. Około godziny 2éj z południa straciliśmy znów z oczu ostatni punkt lądu. Monotonią żeglugi przerywały tylko strzały które ze statku dawano do tak zwanych jaskółek morskich, rodzaj rybitwów które nam prawie ciągle towarzyszyły.

12go ze wschodem słońca wyszedłem na pokład okrętu. Zachwycony zostałem pięknem widokiem gór Albanii, których szczyty śniegiem pokryte uroczy acz dziki całkiem przedstawiały krajobraz. Wkrótce ukazała się wyspa Korfu, najpierwsza z wysp Jońskich. Część jéj północna całkiem skalista, ale za to strona wschodnia jest niezawodnie obrazem tak czarującym, że śmiało z najpierwszemi porównanie wytrzyma. Na tym uroku jak wiadomo znali się i starożytni; Korfu odgrywa wielką rolę i w Homerze i w Wirgiliuszu. Spotkały się też na tem polu starożytny świat z nowym: pierwszy leży w ruinach na południowéj stronie wyspy i szczątki już tylko zaledwie dawnéj Corceiry widzieć można. Protektorat angielski nad Rzecząpospolistą wysp Jońskich, obrał sobie stolicę Korfu. Przystroił ją w pyszne gmachy, przymusił do czystości, połączył komfort z niebem Wschodniem, żyznością i wystawą niesłychaną, utworzył tym sposobem mały raj na ziemi. Przez dwie godziny, które na zwiedzenie miasta i okolic pozwolił nam kapitan, napatrzyć się dość nie mogłem i starożytnych pamiątek, i przelicznych nowych zabudowań, willi, ogrodów, i nieprzeliczonych wszelkiego rodzaju włoskich, greckich i tureckich kostiumów, między któremi czerwone mundury angielskie i kraciaste Szkoty nie mały czyniły kontrast. Wpadłem do kawiarni klubowéj (bo gdzie Anglicy tam i klub być musi) dla wypicia filiżanki herbaty. Zdarli mnie poczciwca niemiłosiernie, bo śpiesząc się, o cenę naprzód się nie spytałem, ale nie żal mi tego, bo pierwsza rzecz, która mnie uderzyła była to w pośród sztychów angielskich zawieszonych w salonie, okropna litografia Poniatowskiego wskakującego do Elstery.... Chciałem się dowiedzieć, jakim sposobem nasz bohater dostał się tam, a co więcéj utrzymał (bo powtarzam litografia jedna z najgorszych, a złych jak wiecie jest nie mało) w takiéj kolekcyi, ale gospodarza nie było, a kelner nie wiedział!

Z żalem wróciłem na statek — a żal był prawdziwem przeczuciem. Zaledwie bowiem straciliśmy z oczu Korfu, przekonałem się, że dotąd była to raczéj przyjemna na morzu przejażdżka, teraz dopiero zaczynała się podróż. Dotąd wiatr nam sprzyjał i morze było spokojne. Postać rzeczy zmieniać się zaczęła, kołysanie statku coraz większe, zapowiadało, że wkrótce, nawet w przelocie widoków dla zawrotu głowy pochwycić nie będzie można. Tym czasem każdy obrót kół w ciekawsze przenosił miej-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NIEZNAJOMY.

Rozmowy H. DAVY

przez *L. Zeisznera.*

(*Ciąg dalszy.*)

Filaletes. Rozmyślając nad naszemi rozmowami toczącemi się tego poranku, zastanawia mnie ich treść. Zajmowaliśmy się tylko systematami geologicznemi; tymczasem prostszą byłoby rzeczą, gdyby się zajęła tą pyszną świątynią, ludem, który ją kiedyś stawiał, i nad bogami, jakim była poświęconą. Chodzimy tutaj w okolicy kryjącéj w sobie kości narodu wysoko ucywilizowanego i potężnego na ziemi, gdzie niegdyś żył, a czas jego wielkości znikł w ciemnościach wieków.

Ambrozyo. Niema powodu powątpiewać, że pierwsi mieszkańcy tego miasta pochodzili z Grecyi i trudnili się żeglugą. Ogólnie zgadzają się, że należeli do pokolenia Sybarytów, i że tutaj w starożytności róża kwitła dwa razy na rok, na wiosnę i w jesieni. Okoliczność tę uprawdopodobniają jéj własności, że to miejsce pełne balsamicznych woni obrała sobie kolonia, posuwająca zbytek i wykwintność do najwyższego szczebla.

Onufryo. Byłoby rzeczą bezużyteczną, a próżny mozół, domyślać się o ludzie zamieszkującym w starożytności tę obecnie opuszczoną równinę. W naszych geologicznych rozmowach przytoczyliśmy liczne szeregi danych, pomniki przyrody przemawiają, jeżeli nie głosem, to językiem zrozumiałym; co do Paestum, tutaj nieprzewodniczą ani historya ani tradycya, i lepiéj będzie zwrócić się do badań nad przyrodą, jeżeli się dotąd cierpliwość naszego gościa nieunurzyła wątpliwościami i zarzutami.

Nieznajomy. Jeden z was panowie, mówił, dzisiejszego poranku o wizyi będącéj w styczności z przedmiotem naszéj rozmowy; obiecano mi ją bliżéj opowiedzieć.

Skreśliłem moją wizyą, i przytoczyłem zdanie Ambrozya o pierwiastkowéj historyi rodu ludzkiego, i jak się ukończyły nasze rozrząsania o religii.

Nieznajomy. Co do tego, zgadzam się z Ambrozyo. W młodości byłem skeptykiem; dzieje się to często z młodemi ludźmi, którzy czytają wiele i rozmaitéj treści dzieła i przywykli rozumując używać prawie matematycznych dowodów. Rozbierając umysłowe zdolności zwierząt, w stosunku do ludzkich natur instynktowych i sił, stałem się wierzącym. Przyjąwszy za zasadę, że objawienie było udzieloném człowiekowi w miejsce instynktu, ustaliłem moją wiarę, a różne nadarzenia w czasie podróży po Egipcie i Azyi mniejszéj, podwyższyły ją bardziéj niż wszystko. Żadne tak przeważnego wpływu niewywarło na moją wiarę, jak pamiętny sen w Palestynie; opowiem go teraz w godzinie syesty (wypoczynku), jeżeli niezdrzymiecie, nim go skończę.

Pewnego razu przechadzałem się nad opuszczonemi pobrzeżami, gdzie kiedyś stało miasto Ptolomais, jeden z najdawniejszych portów Judei. Był wieczór: słońce właśnie zapadało do morza. Siadłem na skale gubiąc się w melancholicznych dumaniach nad przeznaczeniem tego kiedyś w dziejach ludzkości sławnego miasta. Przedemną rozpościerało się szerokie morze Śródziemne, błyszcząc na widnokręgu rozpaloném światłem zachodzącego słońca. Te fale, mówiłem do siebie, dźwigały kiedyś okręty władców Jerozolimy, naładowane bogactwami wschodu, by ozdobić i podwyższyć świątynie Jehowy. Nie został teraz nawet ślad wielkości i handlu: tylko kilka czerwonych kamieni i potłuczone cegły wskazują miejsce kiedyś kwitnącéj przystani: w cytadelli Saracenów wystawionéj na górze, siedzą teraz tureccy żołnierze. Janczar wzięty za przewodnika i mój służący przygotowali w rozbitym namiocie wieczerzę, oczekując ich zawołania, marzyłem ciągle i zwolna zadrzymałem. W tém spostrzegłem zmierzającego do mnie człowieka, brałem go z razu za mojego janczara, gdy się jednakże zbliżył, poznałem, że to kto inny. Był to zgrzybiały starzec, z białą jak śnieg brodą: twarz miał ogorzałą, jednakże jaśniejszą niżeli Araba: rysy twarzy jego były poważne a surowe, napiętnowane szczególną dzikością; postawę miał olbrzymią, a przecież barki wynędzniałe, na lewéj stronie twarzy miał wielką bliznę od rany, która jak się zdaje pozbawiła go jednego oka. Głowę okrywał czarny turban, a na ciele wisiały szerokie czarne suknie, ciało opasał wielkim łańcuchem, brzęczącym za każdém poruszeniem. Wpadło mi na myśl, że może należy do Santonów albo świętych marzycieli tak pospolitych na wschodzie; a gdy się zbliżał, posunąłem się w tył. On na to rzekł: „nieuciekaj cudzoziemcze, nie bój się mnie, nie uczynię ci nic złego! jeżeli chcesz, usłysz moją historyą, a będzie pożyteczną dla ciebie.“ Mówił po arabsku ale właściwym dyalektem nieznanym mnie, jednakże wyraźnie każde słowo. Widzisz przed sobą człowieka, jako chrześcianina wychowanego, ale on się zrzekł czci najwyższego Boga, aby służyć bałwochwalstwu pogańskiemu. Porzuciłem wiarę za panowania cesarza Juliusza, i ten monarcha przezna-

sca. Po lewéj Albania przystrojona w pamiątki wojny greckiéj, ostatki miasta Parga sławnego rzezią w r. 1801 zdaje mi się; po prawéj wyspa Paros skąd Sapho wskoczyła w morze, podobnie jak gryzetki paryzkie do Sekwany, aby się od miłości ratować! Wieczorem zbliżyliśmy się do ciaśniny między Cefalonią i Itaką, a przypatrując się sławnéj wyspie w nocy, koło któréj o strzał płynęliśmy, nie jeden może zadawał sobie pytanie: jakim sposobem przebiegły syn Laertesa tak długo błądził, aby do ojczyzny powrócić, skoro w Korfu Alcynous nową flotę wystawić mu pozwolił? Prawda, że Neptun na Ullissesa się gniewał, a z bożkiem sprawa nie lada. Udałem się na spoczynek, smutny na dzień następny stawiając dla siebie horoskop.

13go zrana okrążaliśmy dawny Peloponez: byliśmy właśnie na wysokości Nawarynu. Zdala ukazywały się krainy mądrego Nestora, dawna Arkadya, Sparta, zgoła wszystkie miejsca, które byłbym był nie pocieszony widzieć jedynie przez teleskop, gdyby nie myśl, że w powrocie zwiedzać je będę, jeżeli Bóg pozwoli. Przejechawszy też około wysp Sapienza, zaczęliśmy tracić z oczu ziemię, nakoniec znikła zupełnie razem z przylądkiem Matapan, punktem Europy leżącym najbardziéj na południe.

W nocy z 13go na 14ty przejechaliśmy koło Kandyi dawniejszéj Krety, a zrana górę tylko Ida, jak przez mgłę jeszcze widać było. Odtad nic prócz nieba i morza, nawet okrętu żadnego nie dostrzegło oko. Czas był wprawdzie prześliczny, ale bałwany od dwóch dni coraz większe i obawa choroby morskiéj męczyła wszystkich prawie, wielu osobom zaś dawała się mocno we znaki. Jeżeli się od niéj uratowałem, przypisuję to jedynie małéj liczbie passażerów. Było nas tylko dwudziestu. Każdy więc mógł mieć własną kabinę i wszelkie wygody, o jakich przy większéj liczbie ani myśleć. Szczególnie zaś udało się niejednemu uniknąć widoku choroby, rzecz jak wiecie nader ważna, bo utrzymują, że choroba ta jest zaraźliwa przez spojrzenie. Bez choroby więc, ale nie bez ciągłego zawrotu głowy, doczekałem 15go. O godzinie 1éj z południa usłyszawszy, że widać ziemię, pojąłem radość Krzysztofa Kolumba! Ziemia ta którą oglądaliśmy po pięciu dniach podróży, była to Afryka.

Hamburg 27 grudnia.

γ Z Danii donoszą, iż projekt do założenia nowéj kolei żelaznéj z Flensburga do Friedrichshafen przez angielską kompanią, podany został królowi i wkrótce przedstawionym będzie sejmowi. — W skutek rozporządzenia ministra wojny, policzone będą podoficerom którzy dawniéj służyli w armii szleswigsko-holsztyńskiéj, a obecnie zostają w armii duńskiéj, lata służby w rzeczonéj pierwszéj armii, zaś do prawa otrzymywania urzędów cywilnych i znaku honorowego, lata 1848 do 1851 policzone niebędą.

Po upłynionych świętach, hamburgskie życie publiczne jak prywatne wróciło do zwyczajnego toku. Znacznie zwiększony obrot wewnętrznego kapitału, świąteczne zabawy, teatra i widowiska różnego gatunku, przerzuciwszy massę marków, które teraz spływają w dawne koryto codziennych potrzeb, zostawiają tu i owdzie ślady zadowolenia lub omylenia. Jak dotychczas, wszystkich większych spekulantów uwaga zwrócona na rozwiązanie ostateczne kwestyi celno-handlowéj: czy przyjdzie do zgody między Prusami i Austryą, za pomocą konieczności zewnętrznych z zachodu i układu celnego między dwoma temi mocarstwami, czyli też Prusy wrócą do ceł finansowych wedle prawa celnego z roku 1818go — oto kwestye, które dla naszych handlarzy prawdziwemi są łomigłówkami. Podróż Cesarza Franciszka-Józefa do Berlina wzbudziła otuchę w spekulantach, chociaż z drugiéj strony angielskie gazety im zawracają głowę, perorując o konieczności związku Prus z Anglią, „bo, powiada *Times*, rząd pruski niejest samowładnym jak Cesarz rossyjski, jego religia niejest rzymsko-katolicka, a Prusy czuwają nad interesami ducha w Niemczech, itp. banialuki. Dlatego też Prussy szczególnie tylko z Anglią łączyć się mogą“. Takiego prawienia spodziewać się można było, po zbytecznie uprzejmém i rychłém, niechcę mówić nieoględném uznaniu Cesarza Napoleona przez Anglią. Nieulega żadnéj wątpliwości, że lord Malmesbury przewidując kontynentalny związek wraz z Francyą przeciw Anglii, ująć sobie chciał nowego Cesarza, a organa angielskie z téj saméj przyczyny namawiają Prusy do łączenia się z niemi. Są tu tacy którzy mniemają, że planom Anglii podróż Najjaśniejszego Pana do Berlina posłuży do połączenia z sobą Francyi. Wnoszą bowiem z rozerwanego małżeństwa i z nieudanego zbliżenia się Francyi do Austryi, że „entente cordiale“ między Anglią i Francyą jest konieczną. Ciekawy z téj przyczyny jest rzut oka na obecne położenie Cesarza Napoleona naprzeciw własnemu krajowi, o którém dopiéro co odebrana korespondencya z Paryża następujący skreśla obraz: „Wedle bonapartystów, niebyło nigdy monarchy, któregoby wziętość i popularność były tak wielkiemi jak obecnie panującego Cesarza; a wedle partyj przeciwnych obecnemu systematowi, niebyło nigdy monarchy, któryby mniéj miał podstawy i któregoby stanowisko było mniéj bezpieczne. Ale jedni i drudzy mylą się. Między temi ostatecznościami, jak zwykle, prawdy szukać trzeba w pośrodku. Kraj rzeczywiście jest bonapartystycznym, mniéj zaś miasta na prowincyi, a najmniéj Paryż. Bourgeoisie, osobliwie jéj wyższe klasy, myśli tylko o utrzymaniu pokoju. Nawykła od lat 30tu do konstytucyjnego porządku, znosi obecny rząd, ale go nielubi. Cesarz wie o tém. Pojął też, że ta liczna klasa narodu wprawdzie ulegać umie — ale że to nie wystarcza. Radby otoczyć się znakomitemi osobami, któreby potrafiły nadać rządowi jego administracyjną siłę, na któréj mu zbywa, a którą podobne osoby zastąpićby mogły, ponieważ czynny udział brały w interesach kraju. Cesarz widzi przed sobą cztery partye: socyalistów i demokratów, umiarkowanych republikanów, legitymistów a nareszcie orleanistów.

Socyaliści są jego najzaciętszemi nieprzyjaciołmi; z niemi połączyć się niemoże: owszem, przeciw nim walczyć ciągle musi.

Republikanów umiarkowanych używać musi, bo ich liczba znaczna między ludem. Użycie ich jako środek będzie mu korzystném; uśpić ich jest jego celem; oni lubić tego nigdy niebędą, który, jak Montalembert powiedział (mówiąc o sprawach katolickich): „zadławił wolność w locie“. Na legitymistów i na tak zwaną partyą katolicką liczyć Cesarz niemoże. Z początku zawarli z nim związek małżeński konwencyonalny, który rozerwany został przez manifest hrabiego Chambord. Zwolna wszyscy z tego związku się wycofali. Partya katolicka tylu węzłami z legitymistami skojarzona, wystąpiła z warunkami i zażądała, aby jéj oddano dobroczynne zakłady, zapisy i oświatę publiczną; żądaniom tym niezupełnie uczyniono zadość. Zapewne więc ta partya na równi z legitymistami stanie się niezadługo może jego przeciwnikiem. Cesarz marzył kilka chwil o zjednaniu sobie tych ostatnich, kiedy kilka znakomitych imion się do niego zbliżyło; ale przyłączenia się dotychczas żadnego niewidać. Ci którzy przeszli do niego, są ludźmi bez stałych, ba nawet bez żadnych zasad; ludzie którzy w położeniu pieniężném bardzo dolegliwém, radzi byli wielkiemi im wydzielonemi pensyami długi swe płacić. Tu Cesarz się przekonał, że prawdziwi legitymiści pozostali w swoich hotelach i zamkach, i dlatego inną obrał drogę po któréj daléj iść zamierza. Przygotował on zerwanie z legitymistami i postanowił pojednać się z orleanistami. Hasło do tego dał przed kilku dniami p. Granier de Cassagnac w *Constitutionnelu*, a p. Cesena mu wtoruje. Kroki zjednania sobie dawnych ministrów L. Filipa już poczynione; chcą ich skłonić do przyjęcia urzędów, chociaż Cesarz ich w duszy nienawidzi. Książęta Orleańscy w armii i w kraju wiele po sobie zostawili wspomnień, te zniszczyć będzie staraniem rządu, ależ silny rząd musi się na czémś oprzeć; a że mu nic innego niepozostaje, próba oparcia się na orleanistach stała się koniecznością. Chcąc objąć okiem stan rzeczy w całéj zupełności, nie trzeba zapominać, że bonapartyzm w oświeconych klasach wcale nieistnieje. Te klasy przyjęły obecny rząd jako konieczność. Nie mniéj, nie więcéj. Takie jest położenie cesarstwa: obecnie wprawdzie *egzystuje*, ale dla przyszłości ma tylko *nadzieję*“.

Teraz na zakończenie jeszcze kilka słów o p. Robercie Heller feiletoniście „Hamburg. Nachrichten“. Pan R. Heller dawniéj na sejmie frankfurtskim należał do partyi Gotha. Lewy kraniec owego parlamentu i wszyscy obłąkani partyzanci jego, ściągnęli na siebie, jak wiadomo, śmiertelną nienawiść gotajczyków, którzy teraz nawet, kiedy ludzie, jak Heker itd. wyrzuceni z Europy, w Ameryce za pługiem excentryczne pomysły swe opłakują, nieprzestają oszczerstwem i kłamliwą kalumnią prześladować wygnańców chociaż ci są ich współrodakami. Tak też p. Heller niedawno z wielką satysfakcyą wyczytawszy w pisemku „Hansa“ że Heker *niewolników trzyma*; rozpisał się wyszydzając Koryfeusza wolności niemieckiéj. Tym czasem starano się wyświecić prawdę i dowiedziano się: że Heker nietylko że w takiéj prowincyi niemieszka, gdzie niewolników trzymać wolno, ale w zupełnie innym kraju téj części świata, zajmując się spokojnie zarobkiem a wyzionąwszy ducha excentrycznego, lubiony przez Amerykanów żyje poszanowany przez sąsiadów. Przytaczam wam to jako przykład nienawiści partyj politycznych, które nieszczędząc honoru własnéj narodowości, obrzucają się na krańcach świata nawet nielitościwém szkalowaniem. Takie objawy niechaj służą innym za przykład odstraszający i niegodny w postępowaniu przeciw rodakom. Dodać muszę, że p. Heller, literat znany był redaktorem *Deutsche Zeitung* w Frankfurcie i *Die Rosen* w Lipsku; żyje tu w najściślejszéj i najprzyjaźniejszéj zażyłości z aktorami i artystami, ponieważ krytykę tych panów on pisze.

Przegląd Polityczny.

Jedyna okoliczność na wzmiankę w Niemczech zasługująca jest artykuł *Gazety nowopruskiéj* będący rodzajem programatu, w którym na nowo pismo to niechęć swoją ku unii z Austryą objawia, niechęć, którą tylko w czasie pobytu Cesarza zatajono, niechcąc płynąć przeciw powszechnemu usposobieniu. Inny również artykuł tego dziennika przestrzega prawą stronę Izby, aby nie zaniedbała popierać wniosku hr. Renarda dążącego do zapobieżenia podziałowi gruntów włościańskich, iżby tym sposobem nieotworzyć wrót pauperyzmowi.

Hamburgski koresp. twierdzi, że układy Księstwa Augustenburgskiego z koroną duńską o ustąpienie posiadłości księcia, na niczém spełzły.

---

czył mnie, abym pilnował odbudowaną na nowo świątynię w Jerozolimie, dla okazania, że proroctwa kłamią, a tak miał zadać cios śmiertelny świętéj religii. Historya obznajomiła się z rezultatami tego przedsięwzięcia; moi pomocnicy zginęli po większéj części w czasie burzy; mnie uderzył z nieba spadły piorun (tu zwiędłą rękę wzniósł i przyłknął do twarzy i oka), lecz mnie cierpiano pomiędzy żyjącemi, abym odpokutował cieleśnie. Żyłem nieustannie surowo pokutując i w owych boleściach duszy, jakie sprawia dokonany występek; mają one do tego czasu trwać, dopóki ostatni szczątek pozostanie świątyni Jowisza, gdzie wyprzysiągłem się mojéj wiary.

Wlokłem żywot pietnaście długich wieków, lecz ufam łasce Wszechmocnego, i spodziewam się że się skończyła moja pokuta. Stoję teraz wśród prochów świątyni pogańskiéj. Ostatni szczątek właśnie popchnąłeś i spadł z ową skałą. Skończył się mój czas, przybywam! Wymówiwszy ostatnie słowa biegł ku morzu, rzucił się ze skały i znikł. Nie usłyszałem najmniejszego szelestu, i niewidziałem nic innego jak światełko na fali zamykającéj się nad nim. Głos wołającego służącego i janczara zbudził mnie, trzęśli mnie za ramię i powiedzieli, że mój sen tak był mocnym, że ich zaczął niepokoić. Spojrzawszy na morze dostrzegłem tam jeszcze toż samo światło, i zdawało mi się że widzę toż samo miejsce, gdzie wpadł ów starzec. Wizya ta nadzwyczajnie mnie wzruszyła i pytałem ich, czyli nie słyszeli jak coś wpadło do wody, i czyli zbliżając się niespostrzegli mówiącego. Rozumie się, że odpowiedzieli przecząco. Przejeżdżając przez Jerozolimę, gdym zwiedzał pobrzeża morza martwego, wzruszył mnie głęboko, obecny stan Judei i sprawdzenie się przepowiedni Zbawiciela naszego o losach ludu żydowskiego: czytałem pochwałę Juliana w Gibbonie i powieść o usiłowaniach tego cesarza, by na nowo wznieść świątynię, sen ten w takim czasie i w tém miejscu nie był nieprawdopodobném zdarzeniem, ale tak był żywym, a obraz tego przedmiotu tak szczególnym, że długo zajmowała się nim moja wyobraźnia, i ile razy mi się przypominał, wzmacniał moją wiarę.

Onufryo. Znajduję, że wszystkie powieści o pojawiskach i duchach zasadzają się na snach podobnego rodzaju, jak ten który marzyłeś; są to idealne przedstawienia nadarzeń w tejże miejscowości wydarzonych, gdzie się właśnie znajduje osoba, a obraz fantazyi miejsca wymarzonego we śnie zgadza się zupełnie na jawie z rzeczywistością.

Nieznajomy. Zgadzam się zupełnie z twojem zdaniem. Gdyby mój służący niebył przy mnie, a sen był nieco mniéj nieprawdopodobnym, trudne byłoby przekonanie, że mnie duch nieodwiedził.

Spomniałem sen Brutusa i mówiłem: jego mniemany zły geniusz zjawił się w jego namiocie: gdyby się śniło filozoficznemu marzycielowi że się jego geniusz okazał w Rzymie, natenczas niemógłby popaść w żaden błąd. Również przypomniałem podobnąż wizyą, którą według Plutarcha miał mieć Dyon przed swym zgonem: twierdził że widział wypoczywając pomiędzy filarami swego pałacu, olbrzymią niewiastę, jednę z owych bogiń losu czyli furyj. Nawet i w własnéj wizyi uczyniłem wzmiankę o téj pięknéj niewiaście, tym aniele opiekuńczym mego przywrócenia do zdrowia; zdawało mi się że się unosi nieustannie nad moim łożem.

Ambrozyo. Na poparcie mniemania Onufrya mogę przytoczyć liczne przykłady. Jednego razu śniło mi się, że wyłamano drzwi mego pokoju, że są w nim rozbójnicy, a jeden z nich położył rękę na moich ustach dla przekonania się czy śpię w istocie; w téj chwili przebudziłem się, potrzeba mi było kilku minut do przekonania się czy to sen, czy rzeczywistość. Czułem ciśnienie kołdry na moich ustach, a ciągle obawiając się być zamordowanym z zamkniętemi oczyma oddychałem lekko, aż wreszcie nie słysząc żadnego poruszenia, z trwogą otworzyłem oczy; a nawet jeszcze gdym nic nie ujrzał, nie byłem pewnym czyli to marzenie jest snem, dopóki nie wstałem i przekonałem się że drzwi są zamknięte.

Onufryo. Jeden pomiędzy wami nieprzypominam sobie snu tak wyraźnego i szczególnego, jakie sami doświadczyliście; wnoszę że to pochodzi od tępéj wyobraźni. Sądzę że wyższa władza marzenia oznacza poetyczne usposobienie. Może gdybym był obdarzony większym entuzyazmem moje instynkta byłyby religijne, silniejsze. Przypuszczenie Filaletesa charakterów dziedzicznych, każą mi się prawie obawiać, że moi dziadowie niemieli silnéj wiary.

Ambrozyo. Zasługa twoja tém będzie wyższą, jeżeli zmienisz swój charakter, a nawet mam przekonanie, że rozmowy dzisiejsze przyłożą się w tobie do przyjęcia naszéj wiary. Ostatnie wyrazy wymawiał Ambrozyo z niezwykłą sobie powagą, z naciskiem jakby sobie życzył zyskać zwolennika, wlepił oczy zarazem w różaniec zawieszony na piersiach Nieznajomego i rzekł: „sądzę że niebędę niedyskretnym, jeżeli mówię nasza wiara.

(Dokończenie nastąpi).

Król bawarski wybrał się zaraz po świętach do Włoch na dłuższą podróż.

— *Monitor* francuski z d. 27 ogłasza uchwalony przez Senat i zatwierdzony przez Cesarza Senatus-consult zmieniający konstytucyą. Wiedzą już czytelnicy nasi na czém polegają te zmiany. Oprócz koniecznych modyfikacyj, jakich wymagała zmiana formy rządu, Senatus-consult rozszerza znakomicie attrybucye naczelnika państwa, z uszczupleniem attrybucyi ciał reprezentacyjnych.

Podają za rzecz pewną, że p. Troplong mianowany będzie pierwszym wiceprezesem Senatu, czyli istotnym prezesem, gdy Cesarz któremu godność ta z prawa należy, nigdy zapewne wykonywać jéj niebędzie.

Cesarz w poniedziałek wieczór wrócił z Compiègne do Paryża.

— Niemamy dotąd urzędowéj wiadomości o składzie nowego gabinetu angielskiego. Wszakże wszystkie ważniejsze portfeile już są niewątpliwie rozdane. Lord Aberdeen, lord John Russell, lord Palmerston, p. Gladstone, Sydney Herbert, sir James Graham, stanowczo udział w téj administracyi przyjęli.

Wszystkie dzienniki na to się zgadzają, że nigdy może niemiała Anglia gabinetu, w całymby tyle figurowało wielkich imion, tyle parlamentarnych i administracyjnych znakomitości; ale w tem właśnie, widzą niektóre organa opinii publicznéj, żywioł słabości dla nowéj administracyi. Wszyscy ci mężowie, z których każdy mógłby rościć sobie prawo do naczelnictwa rządu, mogli na chwilę zaprzeć się swojéj osobistéj przewagi i przyjąć podrzędne posady. Ale czyż to zaparcie potrwa długo? Czyli uczucie osobistéj wyższości nieweźmie w końcu góry i niewywoła waśni mogących przywieść w końcu do rozprężenia? Oto pytania, jakie sobie dzienniki te, przedwcześnie może, stawiają.

Inną jeszcze uwagę nasuwa skład tego gabinetu: zebrano w nim wszystkich ludzi mogących rościć sobie prawo do naczelnictwa ministeryum. Niech się ten gabinet rozwiąże: kogoż powoła korona do utworzenia nowego;? czyli zresztą każdy gabinet nie wyda się wątłym i bladym, po tym który zgromadzi w sobie najświetniejsze imiona?

— Wyprawa do Czarnogóry odbędzie się zarazem lądem i morzem. Rząd turecki rozesłał notę do mocarstw usprawiedliwiającą krok ten i ogłosił blokadę brzegów Albanii i Czarnogóry. W Cetinii krąży wieść, że Rossya poradziła księciu Danielowi aby opuścił Zabliak.

Wiedeń 29 grudnia. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* zamieszcza patent cesarski z d. 27 b. m. obowiązujący w całéj monarchii a tyczący się zmiany dotychczasowego wydawnictwa „Dziennika Praw Państwa i Rządu“ i obwieszczenia na przyszłość praw i rozporządzeń. Główne przepisy tego patentu są następujące: obowiązywać on zaczyna z dniem Nowego Roku. Prawa i rozporządzenia ogłaszane będą przez „Dziennik praw państwa“ i „Dzienniki rządowe krajowe.“ Niemiecki tekst sam jeden uważanym będzie za urzędowy; wątpliwości w przekładach na inne języki rozstrzygane będą wedle oryginału niemieckiego. Dziennik praw państwa w języku urzędowym tylko wychodzić będzie. Przekłady na języki krajowe ogłaszane będą w dziennikach krajowych rządowych. W dzienniku praw państwa obwieszczane będą: wszystkie patenta i rozporządzenia cesarskie, traktaty z obcemi państwami do obwieszczenia przeznaczone, postanowienia względem urządzeń i organizacyi władz publicznych, rozporządzenia ministerstw i naczelnych władz administracyjnych w zakresie ich działania mające moc obowiązującą, w celu wytłumaczenia lub wykonania praw, tudzież ustanowienia stosunków prawnych i obowiązków. Ogłoszenie nastąpi w każdym razie czy się odnosi do całéj monarchii lub do pewnych jéj części, z wyrażeniem wszakże takowéj. W dzienniku praw państwa nie będą ogłaszane reskrypta ministeryalne tyczące się patentów swobody, tudzież rozporządzenia pod względem wewnętrznego zarządu własności państwa lub zakładów i przedsiebiorstw publicznych, jak np. cenniki, zmiany urządzeń pocztowych, taksy od telegrafów i t. d. Rozporządzenia takowe ogłaszane będą w dzienniku urzędowym *Gazety wiedeńskiéj*, lub dziennikach przeznaczonych w krajach koronnych do obwieszczeń publicznych, albo też na drodze jaka wedle okoliczności przez władze publikujące obraną zostanie. Publikacya ksiąg praw lub innych praw wielkiego rozmiaru, jedynie za pozwoleniem cesarskim ograniczoną być może na dzienniku praw państwa, a w takim razie prawo wydanem będzie zarazem nie tylko w tekscie urzędowym, ale i w tłómaczeniu na właściwe języki krajowe. Wszystkie prawa i rozporządzenia ogłoszone w dzienniku praw państwa, uważane być mają jako prawnie obwieszczone natychmiast po ich zamieszczeniu w dzienniku praw państwa. Prawa te i rozporządzenia nabierają mocy obowiązującéj w całem państwie z początkiem 45go dnia po upływie dnia wydania właściwej części dziennika praw, chyba że wyraźnie inny termin wyznaczonym zostanie; dla tego na każdéj części zamieszczona będzie data wydania i rozesłania.

W miejsce dotychczasowych „dzienników praw krajowych i rządowych“ wydawanym będzie jeden dziennik rządowy krajowy na cały kraj koronny lub kilka razem krajów, ktory wychodzić będzie pod kierunkiem i nadzorem politycznéj władzy krajowéj tego kraju koronnego, w którym wydawanym będzie. Takowy dziennik składać się będzie z dwóch części: pierwsza pod liczbą porządkową corocznie mieścić będzie prawa i rozporządzenia wydawane w Dzienniku praw państwa jeżeli takowe w czémkolwiek obowiązywać mają w tym kraju, a prawa i rozporządzenia te drukowane być mają tak w oryginale niemieckim jako i we wszystkich językach w téj części monarchii używanych.

O innych zaś prawach i rozporządzeniach umieszczonych w Dzienniku praw państwa uczynioną tam będzie tylko wzmianka. Druga część takowego dziennika krajowego również pod liczbą bieżącą zawierać będzie we wszystkich językach w tym kraju używanych, rozporządzenia i obwieszczenia wydawane przez władze krajowe w obrębie ich działalności, o ile takowe przeznaczone są do publikacyi; tudzież te rozporządzenia i reskrypta ministeryów i władz naczelnych państwa, które przez nie do umieszczenia po dziennikach krajowych przeznaczone będą. Reskrypta w drugiéj części zamieszczone, uważane będą za obwieszczone prawnie w dniu ich publikacyi przez też dzienniki, o obowiązywać mają w 15 dni po ich ogłoszeniu, jeżeli inny termin wyraźnie oznaczonym nie jest. Władze krajowe otrzymywać będą dzienniki praw państwa i w każdym kraju dziennik praw krajowy o ile tego potrzeba służby urzędowéj wymaga. Władze okręgowe polityczne mają mieć w biórach ułożone dzienniki praw państwa i dzienniki praw krajowe, a każdemu wolno będzie do nich zajrzeć w godzinach urzędowych. Gminy nie mają obowiązku trzymania Dziennika praw państwa, ale trzymać muszą dziennik praw krajowy w języku miejscowym. Aby wszakże znajomość praw rozpowszechnić, ogłaszanem będzie w gazetach do urzędowych publikacyj przeznaczonych, treść każdéj wychodzącéj części Dziennika praw państwa, a nadto ułatwi się nabywanie tego dziennika w umiarkowanéj cenie i przesyłanie go pocztą wszędzie jak się przesyłają gazety. W miarę okoliczności i potrzeby używanemi być mogą inne rodzaje obwieszczeń praw zawartych w Dzienniku praw państwa, a mianowicie przez umieszczanie ich po gazetach urzędowych, rozlepianie lub inne sposoby w miejscu używane. Patent ten nie odnosi się do Pogranicza wojskowego, gdzie inne w téj mierze przepisy wydane zostaną. Patent ten znosi patenta i rozporządzenia dawniejsze osobliwie z d. 4 marca i 7 grudnia 1849, tudzież 20 grudnia 1850 r.

— *Korespondencya Austryacka* mówi o cofnięciu w Turynie projektu do prawa o małżeństwach: Senat piemoncki odrzucił owe zgubne prawo o małżeństwie, zdolne tylko doprowadzić do ostateczności spór toczący się między stolicą apostolską a rządem. Gabinet uznał następnie za stosowne wstrzymać dalszą dyskusyę nad projektem i świeżo oświadczył, iż takowy zupełnie cofnąć zamyśla. Mimo tego prawo to spadło dziedzictwem po ministerstwie d'Azeglio. Jakikolwiek jest duch dzisiejszego gabinetu, tyle przynajmniéj pewna, że zapewne ochoczo zbył się obowiązku który mu nieraz na drodze zawadzał, a osobliwie utrudniał wielorako załatwienie kościelnych zatargów. Zdaniem naszém nie masz znośnego powodu, któryby nakłaniać miał jakikolwiek gabinet w Piemoncie do trwania w dotychczasowych nieporozumieniach z kuryą rzymską. A lubo dzienniki radykalne przestrzegają tu przeciw mniemanemu zagrożeniu niepodległości królestwa, to wszakże czczym jest frazesem; któżby bowiem mógł utrzymywać, że kościół rzymski zagraża teraz niepodległości i samoistności jakiego państwa? Owe wymarzone i dobrowolnie wymyślane trudności nikną przed nieuprzedzonem rozważeniem rzeczywistego stanu rzeczy, i wykazuje się niezawodnie, że ta tylko partya, która pragnie anarchii sumienia i upadku zasady zwierzchnictwa, zyskałaby na kłótni państwa katolickiego z Rzymem. Ze względu na sam przedmiot nie można pominąć, że głęboka potrzeba czasu uważa być daleko korzystniejszém i stosowniejszém, aby święte węzły małżeństwa wzmacniać i dla tego nic nie naruszać religijnéj tego aktu podstawy. Zdrowe życie familijne stanowi grunt każdego dobrze urządzonego państwa; interes i stan kwitnący życia domowego nicby zapewne na tem nie zyskał, gdyby moralno religijny rdzeń jego znikł, a małżeństwo przez niegodną płochość z jaką się zawiera i rozwodzi, zamieniło się na akt czysto konwencyonalny, a przeto w wyższém i szlachetniejszem znaczeniu tego słowa, żadnéj ważności nie mający. Potrzeba staranniejszego prawodawstwa w małżeństwie, objawiła się nawet w państwach czysto protestanckich, i tak w Prusiech wielostronnie czuć się to daje, w Anglii kraju dobrych i nabożnych obyczajów, nie wpadło na myśl podziśdzień najzapaleńszym wyznawcom postępu, uszczęśliwiać swoich rodaków poparciem małżeństwa cywilnego i wszystkiemi innemi złączonemi z niem wspaniałościami. Kiedy przeto rząd piemoncki porzuca anormalne i przeciwne kościołowi prawo o małżeństwie, to działa mądrze i stosownie i staje zarazem w porządnéj zgodzie z najgłębszem i najpoważniejszem przekonaniem, przejmującem obecnie wszystkie wyższe umysły i lepsze serca.

W. Księstwo Poznańskie.

Ost Deutsche Post pisze z Poznania 22go grudnia: Polscy mieszkańcy W. Księstwa uskarżali się od wielu lat iż nie miano względu na Polaków w obsadzaniu publicznych urzędów. Biórokratyczno-germanizacyjny zarząd W. Księstwa odpowiadał na to zawsze: „Polacy niczém żądań swoich nieusprawiedliwiają, między niemi zbywa na ludziach posiadających dość wiadomości i praktycznego usposobienia, aby publiczne urzęda piastować mieli.“ Odpowiedź ta miała za sobą słuszność przed 10 lub 15 laty lubo nie bezwarunkową; wówczas nie bardzo mogli usprawiedliwiać Polacy swoje do urzędów pretensye. Od tego jednak czasu, mianowicie zaś po r. 1848 rozważni przywódzcy polscy bezustannie pracowali nad tém, aby młodzież polska zarzuty pruskiéj biurokracyi w niwecz obróciła, a starania te nie pozostały bez skutku. Na uniwersytetach pruskich, mianowicie w Berlinie i Wrocławiu zawsze dużo Polaków bywało, lecz kiedy dawniéj lata nauk uważali za chwile zabaw, wolne od troski i mało co więcéj przynosili z sobą korzyści do domu, prócz dobréj znajomości berlińskich winiarni i tylko tyle wykształcenia ile go nabrali w cukierni pod Lipami, tudzież mniéj lub więcéj długów, dziś Polacy w Berlinie i Wrocławiu odznaczają się w naukach, pracy i wytrwałości, a właśnie ci najbardziéj, którym na wrodzonych zdolnościach zbywa. Dążność ta przyniosła już skutki. Przed 5 i 10 laty pracowało przy tutejszych sądach wszystkiego może 5 Polaków jako referendaryusze i auskultatorowie to jest na najniższym stopniu praktycznéj służby; polskich sędziów było bardzo mało w Księstwie, i to pozostałości z czasów Księstwa Warszawskiego. Dziś trzech tylko jest adwokatow polskich w Poznaniu odkąd zmarł czwarty ów znany rzecznik Krauthofer-Krotowski, który za prawdę starczył za wielu w swojéj za daleko doprowadzonéj gorliwości narodowéj; a z tych trzech jeden nazwiskiem do Polaków liczyć się może, dwaj zaś drudzy wprawdzie całą duszą Polacy i nie umiejący po niemiecku pochodzą jeszcze z dawnych polskich czasów i są to starcy po 70 i 86 lat liczący. Za lat kilka stosunek ten zmieni się całkiem; obecnie 15 do 20 młodych prawników polskiego plemienia pracuje przy tutejszych sądach, a liczba ich przewyższa liczbę niemieckich auskultatorów i referendaryuszów. Już teraz znajdzie pomiędzy młodszymi sędziami poznańskiemi wielu Polaków, a liczba ich od czasu do czasu zwiększać się zapewne będzie. Również zwolna chwytać się będą Polacy adwokatury, a przynajmniéj nie zostawią jéj wyłącznie w rękach niemieckich. Przytém trzeba tu zważyć, że młodsi polscy prawnicy są powiększéj części synami rodzin szlacheckich dziś jeszcze bardzo zamożnych. W jak dobrém świetle wydaje się ta dążność owéj przyciśnionéj szlachty polskiéj, któréj odwaga miała zdaniem jednego z deputowanych sejmu frankfurtskiego z ostatecznéj lewéj polegać tylko na tańcowaniu mazura i stawianiu barykad, wobec „dziedzicznych namiętności“ wyższéj i bogatéj niemieckiéj szlachty z jéj entuzyazmem dla *sportu* z jéj wyścigami pieszemi, jak to niedawno miało miejsce między dwoma wysokiego rodu oficerami gwardyi w Berlinie. Przy tutejszym sądzie powiatowym pracuje jako auskultator syn znanego jenerała Chłapowskiego, który znaczny posiada majątek, następnie jak niedawno polskie dzienniki donosiły syn jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich w prowincyi promowowany był w Berlinie doktorem obojga praw. Podobnych przykładów możnaby więcéj jeszcze przytoczyć. Zawód natomiast wojskowy i administracyjny mniéj nęci do siebie Polaków, lubo i pod tym względem na przykładach niezbywa. I tak zawodowi wojskowemu poświęcił się syn znanego hr. Tytusa Działyńskiego na własne żądanie swego ojca i służy w artyleryi na awans.

Francya.

Paryż 26 grudnia. *Monitor* pisze dzisiaj o tegorocznych działaniach wojennych w Afryce: „Armia algierska uświęcając nowy rząd świetnem zwycięztwem, zasłużyła się Cesarzowi i Francyi. Strzegła ona obszarów, wziętych już w posiadanie europejskich interesów, a zarazem ułatwiła posuwanie się w nowe okolice. Bo jeżli tak zwane „Tell“ uważanem być może za najkorzystniejsze pole do rolniczych przedsiebiorstw, to z drugiéj strony kraina Kabylii zdaje się być z natury przeznaczoną do przemysłowych zakładów; uspokojenie południa otwiera handlowym stosunkom naszym drogę w głąb Afryki; oddaje ono do naszéj dyspozycyi koczujące plemiona i mieszkańców *Oazów*, bardzo szacowne narzędzia do organizacyi i prowadzenia wielkich handlowych karawan.“

Tenże dziennik ogłasza daléj rozciągły raport jenerała Pellissier o wzięciu twierdzy Laghuat. Oto z niego wyjątek: „Żadne nadużycie nie splamiło te-

go zwycięstwa. Moja główna kwatera wkrótce pełna była kobiet i dzieci. Zabijano tylko fanatyków, którzy z bronią w ręku opierali się. Liczbę poległych żołnierzy szeryfa podać mogę na 700, a jeszcze będę niżéj rzeczywistości. Dziedzińce niektórych domów pełne były trupów, a krew lała się tam jak woda. — W nocy po wzięciu twierdzy zgłosiło się około 300 ludzi, którzy ukrywali się przez dzień po ogrodach, i ci broń złożyli. W téj chwili mamy 450 zdolnych do broni jeńców, a przeszło 1,200 kobiet i dzieci.“ Co się stało z szeryfem Ouergli, dotąd nie wiadomo. Sądzą niektórzy, że uszedł z konnicą na puszczę, ale więcéj jest prawdopodobnem, że zginął wśród szturmu.

— Nantejski dziennik legitymistyczny *Espérance du Peuple* oburza się na twierdzenie p. Granier de Cassagnac w dzienniku *Constitutionnel*, jakoby 88 tylko legitymistów usłuchało wezwania hrabiego Chambord i podało się do dymisyi. *Espérance* odpowiada na to, że z saméj Rady jeneralnéj jéj departamentu (Niższéj Loary) wystąpiło 17 członków, a z Rady gminnéj Nantejskiéj 5ciu. W bliższe szczegóły ani w obliczanie wszystkich legitymistycznych dymisyj wdawać się nie chce, aby, jak powiada, pana Granier de Cassagnac nie przestraszać.

— Rada municypalna paryzka wyznaczyła summę 12,500 fr. na wybicie medalu na pamiątkę ogłoszenia Cesarstwa. Medal ten przedstawiać będzie po jednéj stronie wizerunek Napoleona III, po drugiéj koronę cesarską z datą 2 grudnia. Cesarz otrzyma złoty, członkowie jego rodziny srebrne medale, a wyżsi urzędnicy bronzowe.

— Ministeryalna korespondencya litografowana paryzka podaje następującą wielce nieprawdopodobną wiadomość: „Zapewniają nas z wiarogodnego źródła, że Cesarz przed odjazdem swoim do Compiègne odmówił przyjęcia pewnéj noty zbiorowéj mocarstw północnych, czując się obrażonem niektóremi jéj wyrażeniami.“

— Panteon zwrócony będzie służbie bożéj od 3 stycznia. Arcybiskup paryzki celebrować będzie przy téj uroczystości.

Turcya.

L'Impartial de Smyrne donosi: W skutku jawnego buntu, jaki Czarnogóra (Cara-Dagh) przeciw prawéj zwierzchności sułtana podniosła, rząd zawiadomił reprezentantów obcych mocarstw, na dniu 14 grudnia 1852 r. (4 Rebi-ul-ewel 1269), że nakazał blokadę tego dystryktu. Wojska rządowe otrzymały nakaz pod wodzą Omera paszy, naczelnika Rumelii, przytłumić bunt i przywrócić spokojność w Karadagu. Pomieniona nota brzmi: „Mimo łagodności wysokiéj Porty względem Czarnogórców zamieszkałych w państwie tureckiém, takowi nadużywając zawsze téj łagodności, nieprzestali sąsiadom swoim wszelkich wyrządzać krzywd. Niedawno przymusili lud w okolicy Herseku do powstania, napadli wiele wsi i zrabowali je. Usiłowali również nakłonić do buntu mieszkańców Pirisu, którzy się zawsze odznaczali lojalnością, ale im się to niepowiodło; napadli więc na nich, wymordowali i domy ich puścili z dymem. Świeżo napadli wieś Jadwik pod Skadarem i warownię opanowali. Kiedy rzezie Herseku i Pirisu doszły do wiadomości W. Porty, uznała takowa konieczność powstrzymania powtórzeń podobnych czynów. Postanowiono zatém wysłać do Heratu i Skutari wojsko dla przywrócenia i zapewnienia porządku w tych ziemiach. Dla przeszkodzenia iżby buntownicy nie zaopatrzyli się w broń i amunicyę, rząd J. C. Mci nakazał blokadę całego wybrzeża czarnogórskiego, a w tym celu wysłaną została flota. Raczysz pan poseł zawiadomić o tém swoją kancelaryą w stolicy i swoich konsulów na wybrzeżu czarnogórskiém, aby mogli stósowne przedsięwziąść kroki aż do zawieszenia blokady“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W r. 1851 stan uniwersytetów w państwie austryackiém był następujący: *Wiedeń* 116 professorów, docentów, zastępców itd., 2416 uczniów (151 teologów, 1034 prawników, 842 lekarzy, 386 filozofów), opłaty wynosiły 47,545 złr., stypendystom w 1ém półroczu 259, w 2ém 236 wypłacono 73,465 złr. *Gradec* 34 prof., 457 uczniów 110 teol., 326 praw., 21 fil.), 8035 stypendya (stypendystów 70 i 58 w obu półroczach).— *Insbruk* 15 prof., 218 ucz. (197 pr. 21 fil.), 4551 złr. opłata, 4987 stypendiów na 40 uczn. — *Praga* 109 prof., 1300 ucz., (186 teol., 718 praw., 317 lek., 169 fil.), 23,446 opłata, na 87 stypendystów 24,840 złr. — *Ołomuniec* 23 prof., 312 ucz., (142 teol., 151 praw., 19 fil.), kolegia 3650 złr., na 12 stypendystów 1140 złr. — *Lwów* 31 prof., 699 ucz., (308 teol., 392 praw., 89 fil.), 4490 złr. opłata, na 53 styp. 6860 złr.— *Kraków* 49 prof., 249 uczn., 2830 złr. opłata, na 7 styp. 903 złr. — *Pawia* 49 prof., 1619 uczn., (933 praw., 346 fil.), 91 styp. w kolegiach utrzymywanych. — *Padua* 49 prof., 1574 uczn., (105 teol., 557 praw., 511 lek., 401 fil.). — *Peszt* 72 prof., 419 uczn., (54 teol., 115 praw., 247 lek., 3 fil.), 5308 złr. opłata, na 103 stypendystów, 11,960 złr.— Trzy węgierskie akademie prawne: *Preszburg*, *Koszyce*, *W. Warażdyn* 13 prof., 128 uczn., 15 styp. na nich 760 złr. i 50 duk. — Akademia prawna chorwacka w *Zagrzebiu* 6 prof., 33 uczn. — Akademia prawna w *Herrmanstadt* 7 prof., 41 uczn., 340 złr. styp. na 8 uczniów. — W ogóle w 10ciu austryackich uniwersytetach i 5ciu akademiach prawnych 583 professorów (61 teol., 140 praw., 181 lek., 201 filoz.), 9546 uczniów się znajdowało, a mianowicie 1072 teol (między tymi 271 Greków-Unitów), 4637 prawników (116 żydów), 2360 lekarzy (285) żydów, 1477 filozofów (62 żydów).

— Wielki „wąż morski“ pojawił się na Tamizie! Potwór ten, który peryodycznie pojawiał się po dziennikach amerykańskich i angielskich, ilekroć burzliwe morze polityki upadło, zabity i zasolony został w zeszłym roku, a teraz na nowo pojawia się pod samemi murami ratusza City. Na szczęście wąż ten nie był zjawiskiem dziennikarskiém, ale prawdziwym potworem morskim, który zabłąkał się na rzekę z przypływem morza i po opadnięciu wód uwiązł na mieliźnie. Jest to węgórz morski, nader rzadko téj wielkości widziany, bo aż 15 stóp długi.

— Dalsze przedstawienia dramatu Klingemanna p. n. „Marcin Luter“ zostały w Wrocławiu zakazane przez policyę, zapewne ze względu na liczną ludność katolicką tego miasta.

— Gustaw Körner, który miał udział w zaburzeniach frankfurtskich w r. 1830 i uszedł do Ameryki, został teraz obrany gubernatorem w Illinois.

— Pani Beecher Stowe autorka „Uncle Tom's Cabin“ napisała nową powieść p. t. „Mark Sutherland or Power and Principle“, która maluje wpływ instytucyj angielskich na rozwój talentów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30go do dnia 31go grudnia: Józef Dzianott z Olszan. Antoni Timel z Wiednia. Dymitr Ghika z Drezna. Jan Götz z Wiednia. Wilhelm Miketta, Stanisław Niesiołowski z Prus. Izydor Pfau, Helena Boznańska ze Lwowa.

Wyjechali: Aleksander Gadomski do Łętowni. Wilhelm Miketta z żoną do Biskupic. Józef Chapmann do Wiednia. Franciszek Szołajski do Hohenheim. Panna Maryanna Stalińska do Cieszyna.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31 grudnia.* Metaliki 5-proc. 95. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{13}{16}$. — Metaliki 4-proc. $74\frac{3}{4}$.— 4-proc. z 1850 r. 92 — $2\frac{1}{2}$-proc. 48. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $110\frac{3}{4}$. — Londyn 10 kr. 46—49. Paryż $129\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1346. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $116\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 1 stycznia. Banknoty $96\frac{1}{4}$.— Pruski kurant $101\frac{3}{4}$.— Imperyały ros. 34 gr. 12. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 15 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101—, żądają. — Listy zast. galic. z kupon. dają 92 — żądają $92\frac{1}{2}$. Cwancygery stare 103, nowe $103\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 26 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 12 kr. — Dukat ces. 5 złr. 17 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 16 kr. — Rubel ros. 1 złr. 48 kr. — Talar pruski 1 złr. 39 kr.— Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr.— Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. 6 Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 30 grudnia. — Metaliki $94\frac{3}{4}$.— Nowa pożyczka. $84\frac{1}{2}$.— Akcye Banku wied. 1342. — Akcye kolei żel. szl. 243. — Agio od złota $14\frac{1}{2}$. od srebra $9\frac{1}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 30 grudnia. Banknoty austryack. $91\frac{11}{12}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{7}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{1}{6}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{1}{2}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94\frac{1}{6}$ ż.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[N. 10,373—17.956.] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Alt-Sandec erledigten Stelle eines Stadtkassiers womit der Gehalt von dreihundertfünfzig Gulden CMze und eines Stadtkassa Kontrolers, womit der Gehalt von zweihundertfünfzig Gulden CMze wie auch die Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Kaution zu erlegen, und bei dem Magistrate im Kanzleidienste Aushülfe zu leisten, wird hiermit der Konkurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis Ende Jänner 1853 ihre gehörig belegten Gesuche bei dem besagten Magistrate, und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihren vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreisamtes in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungsdekret zum Stadtkassier, dann die twae zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Komptabilitätswissenschaft gehört, und die Prüfung aus selber gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung, und zwar so, dass darin keine Periode übersprungen werde; endlich
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Alt-Sandecer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau am 8ten Dezember 1852. (1619-3)

Inseraty.

Ostatnie Wiadomości.

Jego Excellencya Namiestnik, Agenor hr. Gołuchowski, przybył do Krakowa wczoraj o godz. 9 wieczór.

Depesze telegraficzne. Paryż 29go grudnia: Dziś jak słychać, posłowie dworów północnych mieli złożyć swoje listy uwierzytelninające wraz ze wspólną notą dyplomatyczną.

Londyn 29 grudnia (telegrafem podmorskim). Na posiedzeniu parlamentu ogłoszono doniesioną już listę ministrów.

Amerykańskie dzienniki donoszą. że francuska flota Semano, wschodni półwysep Dominego zajęła.

Turyn 26 grudnia. Cofnięcie prawa o małżeństwach, wielkie sprawiło wrażenie, i powszechnie mówią o bliskich ważnych zmianach tutejszego systemu rządowego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
30	2	27" 9''' 242	+ 3° 0	4'''. 19	wschodni słaby	pogoda			
„	10	„ 8 771	— 1° 0	1 77	północny „	„	dołem mgła	+3°4	—3°6
21	6	„ 8 493	— 1° 6	1 76	pnzachodni „	pogoda z chmurami	szron		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU. ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDZCA.